

## Koniec z przymusowym zaangażowaniem Emancypacja niemieckiej polityki bezpieczeństwa

Justyna Gotkowska

Niemieckie stanowisko w sprawie Libii w Radzie Bezpieczeństwa ONZ wraz z późniejszą decyzją o nieuczestniczeniu w interwencji wojskowej wzbudziło duże kontrowersje w Niemczech i za granicą. W RFN krytykowane było jako „ogromny błąd o wymiarze historycznym”<sup>1</sup>; za granicą wzbudziło pytania o chęć współdziałania Niemiec z najważniejszymi zachodnimi sojusznikami. Decyzją w sprawie Libii Niemcy przypieczętowały proces uniezależniania swojej polityki bezpieczeństwa od stanowisk USA i Francji. Przestały tym samym czuć się zobowiązane nie tylko do zaangażowania wojskowego, ale i wsparcia politycznego operacji zagranicznych inicjowanych przez swoich najważniejszych sojuszników – nawet w przypadkach legitymizowania ich przez RB ONZ. Stanowisko RFN, oprócz zwieńczenia pewnego procesu, jest również punktem wyjścia dla wewnątrzniemieckiej dyskusji o zaangażowaniu wojskowym RFN w międzynarodowej polityce bezpieczeństwa, która przyniesie bardziej asertywne i selektywne podejście do współpracy w NATO oraz Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE.

### Multilateralizm w niemieckiej polityce bezpieczeństwa

Do 1994 roku RFN postrzegała się wyłącznie jako „mocarstwo cywilne” (*Zivilmacht*) i stawała w polityce zagranicznej na instrumenty dyplomatyczne, gospodarcze i pomocy rozwojowej. Uwarunkowania prawne i historyczne nie pozwalały RFN na użycie instrumentów wojskowych w międzynarodowej polityce bezpieczeństwa. Jako jedno z niewielu państw NATO RFN nie posiadała (i do tej pory nie posiada) oficjalnej, zatwierdzonej przez rząd strategii bezpieczeństwa narodowego – jedynie Ministerstwo Obrony co kilka lat wydaje tzw. wytyczne polityczno-obronne i białe księgi. Powstała w 1955 roku Bundeswehra do początku lat 90. nie mogła angażować się militarnie za granicą i służyła wyłącznie do obrony terytorium RFN w ramach NATO. Po zakończeniu zimnej wojny brak konwencjonalnych zagrożeń zastąpiony został jednak pojawieniem się nowych wyzwań dla bezpieczeństwa obszaru transatlantyckiego – m.in. konfliktów etnicznych, regionalnych, międzynarodowego terroryzmu. Po zjednoczeniu, wraz ze zmianą pozycji geopolitycznej Niemcy po części z wyboru, a po części pod naciskiem musiały porzucić koncepcję „mocarstwa cywilnego”. Sojusznicy zjednoczonych już Niemiec zaczęli oczekiwać, że korzystająca przez ponad czterdzieści lat z natowskiego parasola ochronnego RFN weźmie pełny udział w sojuszniczej polityce bezpieczeństwa. Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 1994 roku

<sup>1</sup> Volker Rühle, Deutschland im Abseits, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 16.05.2011, s. 7.

o zgodności z ustawą zasadniczą członkostwa RFN w systemach bezpieczeństwa zbiorowego i organizacjach zbiorowej obrony oraz wypełniania zadań z tym związanych dało taką możliwość rządowi RFN. Wysyłanie Bundeswehry na wojskowe misje zagraniczne ONZ, NATO i UE stało się możliwe pod warunkiem uzyskania zgody Bundestagu.

**Od multilateralizmu...** Po przełomowym orzeczeniu Trybunału niemiecką politykę bezpieczeństwa kształtowała zasada określana przez niemieckich analityków doktryną multilateralizmu<sup>2</sup>. Wykluczała ona podejmowanie samodzielnych decyzji w ramach NATO i UE, niezgodnych z polityką USA czy Francji oraz zakładała wsparcie polityczne i wkład wojskowy RFN dla postulowanych i prowadzonych przez nie operacji zagranicznych. Jej uzasadnieniem były względy historyczne i przekonanie o konieczności tworzenia zaufania w relacjach z sojusznikami i partnerami, którzy mogli czuć się zagrożeni „remilitaryzacją” zjednoczonych Niemiec i obawiali się prowadzenia przez nie samodzielnej polityki.

**Po przełomowym orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego politykę bezpieczeństwa RFN kształtowała zasada określana przez niemieckich analityków doktryną multilateralizmu. Wykluczała ona podejmowanie samodzielnych decyzji w ramach NATO i UE, niezgodnych z polityką USA czy Francji oraz zakładała wsparcie polityczne i wkład wojskowy RFN dla postulowanych i prowadzonych przez nie operacji zagranicznych.**

niemieckich analityków doktryną multilateralizmu<sup>2</sup>. Wykluczała ona podejmowanie samodzielnych decyzji w ramach NATO i UE, niezgodnych z polityką USA czy Francji oraz zakładała wsparcie polityczne i wkład wojskowy RFN dla postulowanych i prowadzonych przez nie operacji zagranicznych. Jej uzasadnieniem były względy historyczne i przekonanie o konieczności tworzenia zaufania w relacjach z sojusznikami i partnerami, którzy mogli czuć się zagrożeni „remilitaryzacją” zjednoczonych Niemiec i obawiali się prowadzenia przez nie samodzielnej polityki. Doktryna ta wiązała się również z dążeniem do zwiększenia znaczenia RFN w NATO, poszerzenia wpływów w ONZ (Niemcy starają się o uzyskanie stałego miejsca w RB) i wzmocnienia pozycji w stosunku do Francji i Wielkiej Brytanii w UE. Niemcy, chcąc zwiększyć swój wpływ na politykę ww. organizacji, zobowiązywały się do zwiększonego udziału w zagranicznych operacjach wojskowych. Konstrukcja doktryny multilateralizmu opierała się na założeniu, że to, co jest dobre dla UE i NATO, jest tożsame z niemieckimi interesami.

Doktryna ta stała się „mantrą” kolejnych rządów po 1994 roku i poniekąd usprawiedliwiała również zaangażowanie wojskowe Bundeswehry za granicą przed pacyfistycznie nastawionym niemieckim społeczeństwem. Od połowy lat 90. RFN powoli rozszerzała więc swoje zagraniczne zaangażowanie wojskowe – liczebnie, zadaniowo i geograficznie. Jednocześnie rozpoczęła długotrwały proces transformacji sił zbrojnych, którego ostatnim etapem jest przeprowadzana obecnie reforma, mająca na celu zniesienie poboru i zmniejszenie liczebności armii, poprawę jej efektywności oraz optymalizację zdolności ekspedycyjnych.

**...do przymusowego zaangażowania.** Ocena międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa przez USA i Francję oraz kultury strategiczne tych państw sprawiły, że zagraniczne zaangażowanie wojskowe Zachodu w ramach NATO, UE i ONZ stawało się coraz częstsze. RFN czuła się zobowiązana do politycznego wsparcia i wojskowego zaangażowania w coraz większej liczbie operacji. Misje te niekoniecznie zaś były postrzegane przez Niemcy jako pozytywnie wpływające na sytuację bezpieczeństwa samej RFN i jako zgodne z niemieckimi interesami. Ponadto wewnątrzpolityczne koszty zaangażowania Bundeswehry za granicą zaczęły być uznawane przez kolejne rządy za niewspółmiernie wysokie. Wnioski wyciągane z operacji wojskowych w Afganistanie czy w Iraku były dla Berlina jednoznaczne: misje te są długotrwałe, kosztowne gospodarczo i politycznie i nie przynoszą zamierzonych rezultatów. Odmowa niemieckiego współuczestnictwa oznaczała jednak m.in. podważenie wiarygodności RFN jako odpowiedzialnego partnera i sojusznika. Jeden z niemieckich analityków nazwał sytuację, w jakiej znalazł się Berlin, „pułapką multilateralizmu” – którą można zdefiniować jako przymus zaangażowania RFN w zagranicznych działaniach wojskowych NATO i UE, ale również w „koalicjach chętnych” z udziałem najważniejszych niemieckich sojuszników<sup>3</sup>. Sytuację tę

<sup>2</sup> Markus Kaim, Deutsche Auslandseinsätze in der Multilateralismusfalle?, w: Stefan Mair, Auslandseinsätze der Bundeswehr, SWP-Studie, wrzesień 2007, s. 43-49.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

obrazuje cytat z analizy Klausa Naumanna, byłego Inspektora Generalnego Bundeswehry: „jeśli chodzi o udział Bundeswehry w operacjach zagranicznych, RFN uczestniczyła prawie zawsze w takich misjach, w których w zasadzie nie chciała uczestniczyć”<sup>4</sup>.

## Rewizja polityki bezpieczeństwa RFN

Od czasu rządów Gerharda Schrödera można było zaobserwować odchodzenie od doktryny multilateralizmu i przymusowego zaangażowania – najpierw w relacjach z USA, następnie w ramach NATO, a później wobec Francji w UE. Ostatnim wydarzeniem w tym procesie stało się zajęcie stanowiska RFN w RB ONZ w sprawie rezolucji nr 1973 dotyczącej Libii. RFN nie udzieliła ani wsparcia politycznego (wstrzymała się od głosu w RB ONZ), ani nie zaangażowała się w wykonanie tej rezolucji (nie wzięła udziału w operacji „koalicji chętnych” pod przewodnictwem Francji i Wielkiej Brytanii, a później NATO w Libii).

**Rewizja polityki RFN wobec USA i w NATO.** Do zakończenia zimnej wojny bezwarunkowe partnerstwo z USA oraz współpraca w ramach NATO były wyznacznikami polityki RFN. Kształtowały one niemiecką politykę bezpieczeństwa jeszcze przez całe lata 90. Odejście

**Od czasu rządów Gerharda Schrödera można było zaobserwować odchodzenie od doktryny multilateralizmu i przymusowego zaangażowania – najpierw w relacjach z USA, następnie w ramach NATO, a później wobec Francji w UE.**

od nich nastąpiło wraz z decyzją kancлера Gerharda Schrödera (SPD) o sprzeciwie wobec amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 roku<sup>5</sup>. Schröder nie tylko odmówił uczestnictwa RFN w operacji „koalicji chętnych” (nawet w przypadku legitymizowania jej przez RB ONZ), ale już jesienią 2002 roku uczynił przeciwstawienie się USA w kwestii irackiej tematem

kampanii wyborczej do Bundestagu. Doraźnie decyzja Schrödera usprawiedliwiana była kalkulacją wyborczą, która się zresztą powiodła – koalicja SPD/Zieloni wygrała wybory do Bundestagu. Z perspektywy czasu widać jednak, że ówczesne stanowisko RFN świadczyło o głębokiej zmianie charakteru relacji RFN–USA po zjednoczeniu Niemiec. Bezpieczeństwo RFN nie zależało już bezwarunkowo od amerykańskich gwarancji, a Niemcy zaczęły definiować się jako mocarstwo średniej wielkości, w interesie którego leży kształtowanie takich struktur polityki bezpieczeństwa, które uwzględniałyby niemieckie stanowisko i zwiększały wpływ RFN na politykę międzynarodową<sup>6</sup>. Po decyzji Schrödera o sprzeciwie wobec interwencji USA w Iraku Niemcy wrócili wprawdzie do retoryki multilateralnej, ale zaczęły zachowywać się z większą asertywnością wobec Stanów Zjednoczonych i w ramach NATO. Pokazał to zwłaszcza udział Bundeswehry w operacji ISAF w Afganistanie, która regularnie wywoływała napięcia na linii RFN – USA/NATO. Kolejne niemieckie rządy skutecznie opierały się amerykańskiej i natowskiej presji zwiększenia zaangażowania Bundeswehry i odpierały prośby w NATO o wsparcie sojuszników biorących udział w zaciętych walkach w południowych prowincjach Afganistanu. Dopiero pogorszenie się sytuacji bezpieczeństwa na północy Afganistanu w latach 2009–2010, gdzie stacjonuje niemiecki kontyngent wojskowy, wymusiło na RFN bardziej ofensywne działania militarne w tym regionie.

**Rewizja polityki RFN wobec Francji i w UE.** Podobny proces początkowego zaangażowania RFN, a następnie odchodzenia od współpracy toczył się w ramach polityki bezpieczeństwa UE – wobec Francji. Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO), której katalizatorem w 1999 roku stały się wojny na Bałkanach, forsowana była początkowo przez Francję i Wielką Brytanię, choć i RFN wspierała jej cywilny wymiar. Po kontrowersjach

<sup>4</sup> Klaus Naumann, *Wie strategiefähig ist die deutsche Sicherheitspolitik?*, w: *Aus der Politik und Zeitgeschichte*, nr 48, Bundeszentrale für Politische Bildung, 23.11.2009, s. 10-17.

<sup>5</sup> Marco Overhaus, *Die deutsche NATO-Politik*, Nomos, 2009, s. 306.

<sup>6</sup> Michael Staack, *Normative Grundlagen, Werte und Interessen deutscher Sicherheitspolitik*, w: Stephan Böckenförde, Sven Bernhard Gareis, *Deutsche Sicherheitspolitik*, Verlag Barbara Budrich, 2009, s. 45-96.

związanych z interwencją USA w Iraku Niemcy zwiększyły swoje zaangażowanie również w wymiarze wojskowym i zaczęły postrzegać Francję jako priorytetowego partnera w tym obszarze. RFN wzięła m.in. udział w tzw. szczycie pralinkowym w 2003 roku, wspierając wraz z Francją, Belgią i Luksemburgiem utworzenie Europejskiej Unii Bezpieczeństwa i Obrony. W 2004 roku wraz z Francją i Wielką Brytanią RFN zaproponowała koncepcję grup bojowych Unii Europejskiej. Niemcy chciały uzyskać m.in. większy wpływ na kształtowanie polityki USA w NATO poprzez umocnienie pozycji UE w międzynarodowej polityce bezpieczeństwa. Po misjach unijnych na Bałkanach Berlin nie odpowiedział sobie jednak na kluczowe pytanie: jakie są niemieckie interesy, jeśli chodzi o unijną politykę bezpieczeństwa i przeprowadzanie wojskowych i cywilno-wojskowych operacji – a więc gdzie, jak i kiedy UE powinna się angażować. W praktyce to głównie Francja kształtowała debatę o kierunku wykorzystania EPBiO i często traktowała UE jako instrument w realizacji swojej polityki. Niemcy zaczęły więc blokować propozycje wykorzystania grup bojowych Unii Europejskiej ze swoim udziałem w 2006 (Czad) i w 2008 roku (Kongo)<sup>7</sup>. Wynikało to z panującego w Niemczech przekonania, że RFN jest wikłana w operacje wojskowe, które służą interesom innych krajów członkowskich. Rezultatem była decyzja po stronie niemieckiej o nieuczestniczeniu w podobnych misjach w przyszłości. Przynajmniej od czasu francuskiego przewodnictwa w UE w drugiej połowie 2008 roku Francja zaczęła postrzegać RFN jako państwo spowalniające rozwój europejskiej polityki bezpieczeństwa.

**Stanowisko niemieckie w sprawie Libii można traktować jako symboliczny akt wieńczący proces uniezależniania się Niemiec od USA i Francji w międzynarodowej polityce bezpieczeństwa.**

Sztandarowe projekty francuskiej prezydencji w UE dotyczące ożywienia EPBiO – rewizja europejskiej strategii bezpieczeństwa oraz rozwój zdolności wojskowych, nie zostały zrealizowane m.in. ze względu na politykę Berlina<sup>8</sup>. Niezadowolone francuskie z dotychczasowej współpracy w ramach UE (wojskowej, operacyjnej, politycznej, przemysłów zbrojeniowych) skanalizowane zostało w wojskowo-politycznym porozumieniu Francji i Wielkiej Brytanii z listopada 2010 roku. Wspólne stanowisko obu państw w sprawie interwencji w Libii stało się egzemplifikacją tej współpracy. Natomiast w przypadku RFN decyzja o wstrzymaniu się od głosu w RB ONZ i odmowa udziału w międzynarodowej, a później natowskiej operacji pokazała rosnącą asertywność Niemiec przede wszystkim wobec Francji – swojego największego europejskiego partnera w polityce bezpieczeństwa.

Doraźnie na stanowisko rządu RFN w sprawie interwencji w Libii, tak jak w przypadku decyzji Schrödera w kwestii interwencji w Iraku, duży wpływ miała niemiecka polityka wewnętrzna. W dwóch ważnych krajach związkowych toczyły się kampanie wyborcze do parlamentów landowych. Partie rządzące (CDU/CSU i FDP) nie chciały stracić na popularności poprzez poparcie i udział w interwencji zbrojnej w Libii. Szef MSZ, Guido Westerwelle (FDP), liczył na wykorzystanie niemieckiego weta do wzrostu popularności liberałów. Jednak w dłuższej perspektywie stanowisko rządu pokazało także głęboką zmianę polityki RFN wobec Francji i w UE. Nowa asertywność Niemiec wynikała m.in. z istotnego politycznego i gospodarczego wzmocnienia RFN w UE w czasie kryzysu gospodarczego. Stanowisko niemieckie w sprawie Libii można traktować jako symboliczny akt wieńczący proces uniezależniania się Niemiec od USA i Francji w międzynarodowej polityce bezpieczeństwa.

<sup>7</sup> Claudia Major / Christian Mölling, EU-Battlegroups. Bilanz und Optionen zur Weiterentwicklung europäischer Krisenreaktionskräfte, SWP-Studie, sierpień 2010, s. 22-23.

<sup>8</sup> Również rozmowy dwustronne ministerstw obrony z Francji i RFN w lecie i na jesieni 2010 roku na temat zacieśnienia współpracy wojskowej nie przyniosły rezultatów. Christian Mölling, Sophie-Charlotte Brunne, Marcel Dickow, Finanzkrise und Verteidigungskooperation, SWP-Arbeitspapier, październik 2010, s. 9.

## Możliwe scenariusze rozwoju polityki RFN w NATO i UE

Stanowisko RFN w sprawie Libii jest zarazem punktem wyjścia dla kształtowania się nowego podejścia Niemiec do polityki bezpieczeństwa, które będzie miało wpływ na dalszy rozwój NATO i UE. Stałym elementem tego podejścia pozostanie nacisk na rozwój i stosowanie instrumentów cywilnych z zakresu dyplomacji, polityki rozwojowej, współpracy gospodarczej i finansowej, współpracy policyjnej i wojskowej<sup>9</sup>. Elementem poddanym pod dyskusję jest natomiast kwestia zaangażowania wojskowego RFN za granicą. Z analizy niemieckich dyskusji i polityki RFN wynika, że Niemcy będą w przyszłości kierować się przede wszystkim własnymi interesami w polityce zagranicznej, gospodarczej i bezpieczeństwa. W ostatnich dwóch latach w niemieckim dyskursie dotyczącym udziału Bundeswehry w operacjach

**Stanowisko RFN w sprawie Libii jest zarazem punktem wyjścia dla kształtowania się nowego podejścia Niemiec do polityki bezpieczeństwa, które będzie miało wpływ na dalszy rozwój NATO i UE.**

zagranicznych coraz częściej zaczyna pojawiać się właśnie wątek ochrony interesów gospodarczych RFN – nie tylko kwestia bezpieczeństwa tras żeglugowych, ale i zapewnienia dostaw surowców naturalnych<sup>10</sup>. Kwestią otwartą pozostaje, jaką politykę prowadzić będą w ramach NATO i UE. Z niemieckich debat i działań RFN wyłaniają się dwa możliwe scenariusze.

**Asertywny multilateralizm...** Taki kierunek niemieckiej polityki postuluje Federalne Ministerstwo Obrony w przedstawionych w maju br. „Wytycznych polityczno-obronnych”. Resort obrony wskazuje na konieczność wzmocnienia międzynarodowej pozycji Niemiec przez aktywne włączanie się w zarządzanie kryzysami i konfliktami również przy udziale Bundeswehry. Ministerstwo zakłada, że funkcjonujące efektywnie w wymiarze politycznym i wojskowym NATO oraz UE są konieczne do zachowania niemieckiego modelu rozwoju w przyszłości – w obliczu niejasnego rozwoju międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Postuluje wzmocnianie NATO i UE, zakładając jednocześnie, że Berlin będzie prowadził asertywną politykę w tych organizacjach, kształtował ich dyskurs i strategię oraz formułował jasne warunki przeprowadzania zagranicznych operacji wojskowych. Decyzje o udziale RFN w zagranicznych operacjach wojskowych powinny być rozpatrywane pod kątem niemieckich interesów. Jednakże Niemcy powinny również brać udział w operacjach sojuszniczych, które nie mają z nimi bezpośredniego związku, jeśli koszty polityczne odmowy udziału okazałyby się zbyt wysokie<sup>11</sup>.

**...czy selektywne zaangażowanie?** Taki kierunek wyłania się z dyskusji toczonych w RFN wokół *casusu* Libii oraz z dotychczasowych działań Niemiec w NATO i UE. W tym scenariuszu Niemcy będą powściągliwe w angażowaniu się w zagraniczne operacje wojskowe NATO oraz UE i będą preferowały rozwiązania dyplomatyczne i cywilne instrumenty zapobiegania konfliktom. Wpływ na to będą mieć rosnące powiązania energetyczne, gospodarcze oraz dążenie do rozwijania dobrych relacji z Rosją i pozostałymi krajami BRIC (Brazylia, Indie, Chiny), jak i chęć utrzymania pozytywnego wizerunku RFN, przede wszystkim w krajach muzułmańskich. NATO i wymiar polityki bezpieczeństwa UE jawią się w tym scenariuszu jako struktury, z których można skorzystać w przypadku konieczności zaangażowania wojskowego RFN za granicą (jak np. misja Atalanta zabezpieczająca trasy żeglugowe u wybrzeży Somalii). Powinny być one jednak na tyle słabe, aby nie wiązały RFN politycznie i wojskowo we wsparcie operacji, w których Niemcy nie chcą uczestniczyć. W razie potrzeby powinny jednak umożliwiać RFN tworzenie „koalicji chętnych” i przeprowadzanie zagranicznych operacji wojskowych.

<sup>9</sup> Cywilne instrumenty są według RFN najlepszą odpowiedzią na zagrożenia nowego typu oraz na razie okazują się w większości wystarczające dla zabezpieczenia niemieckich interesów.

<sup>10</sup> Anna Kwiatkowska-Drożdż, Deficyt surowców naturalnych – implikacje dla niemieckiej polityki, *Komentarze OSW*, 08.02.2011.

<sup>11</sup> Justyna Gotkowska, Reforma Bundeswehry – po co RFN profesjonalna armia?, *BEST OSW*, 25.05.2011.

Biorąc pod uwagę dotychczasową politykę Niemiec w NATO i UE, scenariusz „selektywnego zaangażowania” wydaje się bardziej prawdopodobny niż scenariusz „asertywnego multilateralizmu”. W przypadku NATO, przesunięcie punktu ciężkości polityki bezpieczeństwa USA w kierunku Azji Południowo-Wschodniej i Bliskiego Wschodu oraz chęć włączenia europejskich sojuszników w przeciwdziałanie zagrożeniom w tych regionach ma niewiele wspólnego z niemieckimi interesami. Tak jak i dążenie do rozszerzania zadań Sojuszu o zapewnianie bezpieczeństwa energetycznego czy cyberbezpieczeństwa<sup>12</sup>. Wyznacznikiem stanowiska RFN wobec przyszłości NATO mogą być niemieckie reakcje po czerwcowym brukselskim wystąpieniu sekretarza obrony USA, Roberta Gatesa, który stwierdził, że jeśli Europejczycy sojusznicy nie zaczną inwestować w zdolności wojskowe i angażować się w operacje zagraniczne Sojuszu, USA mogą nie być w przyszłości skłonne do dalszego inwestowania w NATO i w europejskie bezpieczeństwo<sup>13</sup>. Szeroko komentowane wystąpienie Gatesa, w RFN nie wzbudziło większych dyskusji o przyszłości Sojuszu. W przypadku UE, *casus* Libii przekonał ostatecznie RFN, że istnieją sytuacje, w których trudno jest pogodzić interesy i podejście Francji do polityki bezpieczeństwa z interesami i podejściem RFN oraz wypracować unijne instrumenty w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa. Niemcy nadal nie będą chciały większej integracji sił zbrojnych w ramach UE ze swoim udziałem – mimo zachowywania proeuropejskiej retoryki dotyczącej zacieśniania współpracy wojskowej<sup>14</sup>. RFN odrzuca bowiem takie rozwiązania, które mogłyby doprowadzić do uzależnienia RFN od sojuszników, wzrostu politycznej presji na wykonanie określonych operacji przez Niemcy czy blokowania działań Bundeswehry<sup>15</sup>. Berlin zakłada co najwyżej pogłębienie współpracy w zakresie szkolenia, logistyki i ew. struktur dowódczych z własnym udziałem. Niemcy pozostaną sceptyczne wobec wykorzystania operacyjnego grup bojowych. W ramach pogłębienia współpracy europejskiej Niemcy nadal zainteresowane będą przede wszystkim rozwojem cywilnego wymiaru unijnej polityki bezpieczeństwa oraz wspieraniem i promocją niemieckiego przemysłu zbrojeniowego w procesie tworzenia „europejskiej bazy technologiczno-przemysłowej”.

<sup>12</sup> Justyna Gotkowska, Niemiec-ka wizja przyszłości NATO – Sojusz jednym z elementów niemieckiego i europejskiego bezpieczeństwa, *Komentarze OSW*, 24.04.2009.

<sup>13</sup> Valentina Pop, US Defence chief: Europe may no longer be worth defending, *euobserver*, 10.06.2011, <http://euobserver.com/?aid=32473>

<sup>14</sup> Propagowane jako ożywienie Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony ostatnie działania RFN w UE (niemiecko-szwedzka Inicjatywa Gandawska) dotycząca zacieśniania współpracy wojskowej interpretowane są we Francji, Wielkiej Brytanii, jak i w samym RFN w dużej mierze jako pozorne i deklaratywne.

<sup>15</sup> Bericht des Generalinspektors der Bundeswehr zum Prüfauftrag aus der Kabinettsklausur vom 7. Juni 2010, s. 17, [www.bmvg.de](http://www.bmvg.de)



Ośrodek Studiów Wschodnich  
im. Marka Karpi

ul. Koszykowa 6A, 00-564 Warszawa  
e-mail: [info@osw.waw.pl](mailto:info@osw.waw.pl)

Ośrodek Studiów Wschodnich imienia Marka Karpi monitoruje oraz analizuje polityczną, ekonomiczną i społeczną sytuację w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, na Bałkanach oraz na Kaukazie i w Azji Centralnej.

Głównymi tematami badawczymi OSW są: sytuacja wewnętrzna i stabilność krajów obszaru zainteresowań OSW, system władzy, relacje pomiędzy poszczególnymi ośrodkami politycznymi, polityka zagraniczna, problematyka związana z rozszerzeniem NATO i UE, aspiracje integracyjne państw obszaru ze strukturami zachodnimi oraz bezpieczeństwo energetyczne.

Opinie wyrażone przez autorów analiz nie przedstawiają oficjalnego stanowiska władz RP

© Copyright by OSW

Redakcja merytoryczna:  
Olaf Osica

Redakcja: Katarzyna Kazimierska  
Skład: Wojciech Mańkowski